

Najeść się słowem

AUTOR: ERYK MACIEJOWSKI

Carska psychuszka z opowiadania Czechowa zamienia się w nowym przedstawieniu Teatru Provisorium w piekło intelektualistów.

■ Teksty składają się ze słów, a słowa przenoszą myśli z jednej głowy do drugiej. Jedni ludzie piszą, a drudzy to czytają. Jeśli treść okazuje się szczególnie interesująca, wtedy nawet pochłaniają, i to całkiem dosłownie, tak jak doktor Ragin, grany przez Sławomira Grzymkowskiego, który zjada książkę, wypłukując przeżute kartki na tacę i serwuje wygłodniałemu pacjentowi, Gromowowi (Łukasz Lewandowski). Procederowi konsumpcji słów towarzyszy jeszcze stróż Nikita (Jacek Brzeziński) oraz publika usadzona w rzędach ustawionych na przodzie i po bokach sceny w lubelskim Centrum Kultury. Wszyscy razem przebywają w tytułowej sali nr 6 wyjętej z opowiadania Czechowa pod tym samym tytułem.

Nie od dziś wiadomo, że szpital to wdzięczna metafora społeczeństwa. Szpitalny mikrokosmos służy Czechowowi do snucia złożonej opowieści o co najmniej dwóch głównych tematach. Po pierwsze, pokazuje mechanizm kontroli społecznej praktykowany w dyktaturze, polegający na izolowaniu (prawnym, społecznym, fizycznym) jednostek niewpasowujących się w narzucony system norm. Po drugie, przygląda się bacznie stosunkowi przedstawicieli inteligencji do takiej rzeczywistości. Konfrontacja postaw buntowniczej i oportunistycznej wobec współtworzonego przez siebie systemu opresji to główny motor napędowy tej smutnej historii.

Ostra krytyka społeczna dobrze sprawdza się w teatrze, więc idąc na *Salę nr 6*, można podejrzewać (albo wręcz mieć obawy), że twórcy spróbują wtłoczyć w Czechowa trochę współczesności. Materiał do inscenizacji temu sprzyja, tym bardziej że ma już swoją tradycję odczytywania jako tekst o wolności i zniewoleniu. Dziś, kiedy rosyjską kulturę traktujemy z podejrzliwością, sam wybór tego

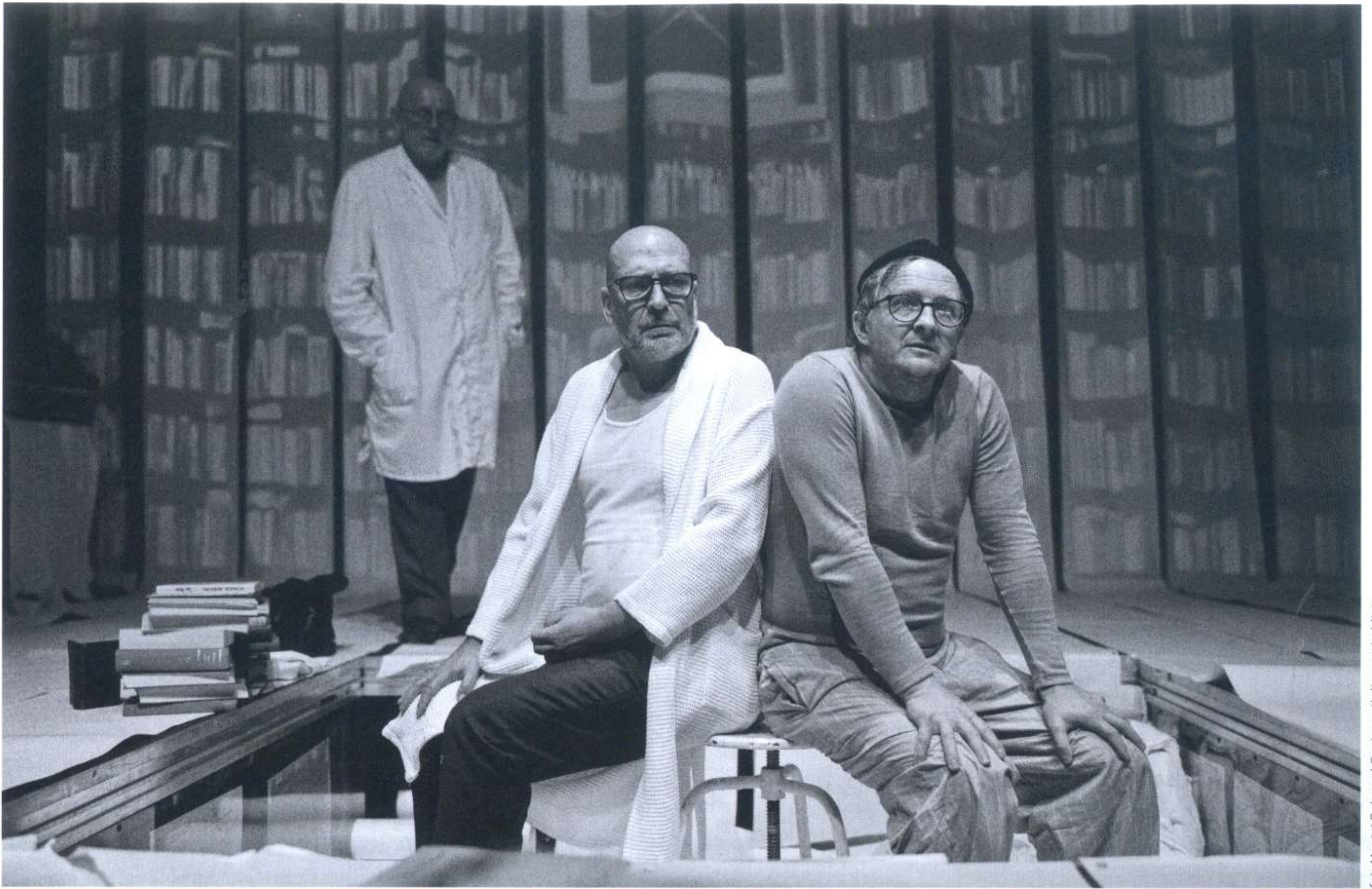
tekstu można interpretować w kategoriach deklaracji okołopolitycznej. Teatr Provisorium, mający już doświadczenie w inscenizowaniu Dostojewskiego, świetnie o tym wie; w tym przypadku deklaruje zdecydowaną niezgodę na usunięcie z obiegu wielkich dzieł kultury rosyjskiej z uwagi na trwającą na Ukrainie wojnę. Janusz Opryński wyraża ten sprzeciw tak w inscenizacji, jak i w wywiadach. W spektaklu konsekwentnie odziera literacki pierwowzór z kontekstów społecznych oraz historycznych i osadza go w samodzielnie skonstruowanej przestrzeni znaczeń.

Sala numer 6 ze szpitala Teatru Provisorium to abstrakcyjna przestrzeń o ścianach i podłodze z długich wstęg białego papieru, na których wyświetlają się czarno-białe obrazy. Najczęściej są to biblioteczne półki zawalone książkami, których nie brakuje też (prawdziwych, nie multimedialnych) na podłodze. W centrum tej borgesowskiej biblioteki Babel wisi obraz Williama Blake'a *Stworzenie świata*. Nie jesteśmy więc ani w Rosji, ani w Polsce, ani w ogóle gdziekolwiek w świecie. To ziemia Ulro z twórczości Blake'a, która, jak pisał Czesław Miłosz, „jest krainą duchowych cierpień, jakie znosi i musi znosić człowiek okaleczony”. Mieszkańcy tego zawieszzonego między niebem, piekłem i ziemią miejsca nie mają imion. Opryński oznacza ich po kafkowsku inicja-

łami – G., N., R. Ich głównym zajęciem jest lektura, a jedyne, co ich naprawdę interesuje, to idee zawarte w książkach. Świat zewnętrzny jest nieważny; pacjent pyta wprawdzie, co słyszać poza szpitalem, ale w odpowiedzi usłyszy tylko, że nic ciekawego. Carska psychuszka z opowiadania Czechowa zamienia się więc w piekło intelektualistów pozamykanych zarówno fizycznie, jak i mentalnie. W tych warunkach możliwa jest co prawda konsumpcja idei, ale nie wymiana myśli. Gdy lekarz próbuje zbliżyć się do pacjenta i z nim rozmawiać, czujny system usadza go na miejscu. Kto przekracza granice wyznaczone przez władzę, ten musi skończyć w zamknięciu szpitala psychiatrycznego, gdyż jest nienormalny, a z nienormalnymi się nie rozmawia. Nawet się ich nie karze, przynajmniej nie oficjalnie. Karać można kogoś, kto wystąpił przeciw władzy – to zawsze trzeba traktować poważnie. Nienormalnych zaś nie traktuje się serio: ich się izoluje i ukrywa.

Twórcy spektaklu serwują uniwersalną prawdę o duchowym udręczeniu intelektualisty, któremu wzbroniono swobody myślenia. Koncept inscenizacyjny robi wrażenie, ale odbiór tego spektaklu przypomina ostatecznie sączenie wódki z kieliszka na wino; w głowie się co prawda zakręci, ale na smak i oprawę można pokręcić nosem.

Aktorzy w swoich wypowiedziach krążą albo w granicach wyznaczonych przez Czechowa, albo w sferze erudycyjnych aluzji i odniesień literackich, konsekwentnie unikając wchodzenia w rozpoznawalne konteksty społeczne i historyczne.



fot. Maciej Rukasz / Centrum Kultury w Lublinie

Sala nr 6, reż. Janusz Opryński, Teatr Provisorium w Lublinie (2023)

Opryński od lat czyta literaturę za pomocą sceny i nie inaczej jest teraz: jego nowy spektakl jest zdominowany przez słowo. Bohaterowie są uwięzieni w świecie książek i idei, więc nic dziwnego, że ich głównym zajęciem jest mówienie, ale widz, który przychodzi do teatru, żeby zobaczyć, co się dzieje na scenie, prawdopodobnie wyjdzie z poczuciem niedosytu. Aktorstwo jest surowe i oszczędne, tempo równe i spokojne, a scenografia prosta i estetyczna. Organizacja przestrzeni każe skupić uwagę na aktorach i skraca dystans między nimi a usadzoną niemal w polu gry widownią. Warunki sprzyjają słuchaniu. Ten typ teatru wymaga od widza specyficznej wrażliwości, której mi akurat brakuje, i nawet obecny na scenie mistrz dubbingu, Łukasz Lewandowski, nie zdołał jej we mnie rozbudzić.

Aktorzy mówią przede wszystkim Czechowem, ale trzeba też odnotować pojawienie się fragmentów z *Auto da fé* Eliasza Canetti. Bohaterem Canetti jest zakochany w książkach akademik, który w wyniku impulsu prowadzącego do nieprzemyślanego małżeństwa brutalnie zderza się z rzeczywistością. Jest to drugie wyeksponowane – obok nawiązania do Blake'a i ziemi Ulro – odniesienie literackie organizujące konceptualną przestrzeń spektaklu. Nawiązanie do Blake'a daje klucz do

przestrzeni, w jakiej się znajdujemy. Odwołanie do Canetti przypomina o fabularnym poziomie opowiadania Czechowa, gdyż *Sala nr 6* traktuje o lekarzu-intelektualście, który przez brak zainteresowania i zrozumienia otaczającej go rzeczywistości zostaje przez system wtrącony do grona pacjentów.

Literackie aluzje spinają się w spójną i elegancką całość, wciąż jednak poruszamy się na poziomie idei, tak jak bohaterowie *Sali nr 6*. Na poziomie działań scenicznych dostajemy spektakl stonowany i mało widowiskowy, chociaż w oszczędnej przestrzeni nawet nieskomplikowane zabiegi miewają teatralną moc. Dzieje się tak w przywołanej scenie zjadania książek albo w sekwencji, w której doktor stojący ponad siedzącym w opuszczonej zapadni sceny pacjentem opowiada o zasadach panujących w szpitalu, a światło reflektora rzuca jego ogromny cień na ścianę. Dla takich momentów warto chodzić do teatru, ale to za mało, żeby wyjść z pokazu usatysfakcjonowanym.

W przypadkach takich spektakli jak *Sala nr 6* można co prawda utyskiwać, że na scenie mówi się za dużo, a dzieje się za mało, ale taki to teatr: literacki. Nie każdemu musi się podobać. Jego główną trudnością nie jest więc forma sama w sobie, tylko brak klarownie sformułowanej wypowiedzi. Destylując z Czechowa

to, co uniwersalne, Opryński nie mówi nic o tym, jak to odnieść do rzeczywistości – nie tylko rosyjskiej z końca XIX wieku, ale też jakiegokolwiek. Aktorzy w swoich wypowiedziach krążą albo w granicach wyznaczonych przez Czechowa, albo w sferze erudycyjnych aluzji i odniesień literackich, konsekwentnie unikając wchodzenia w rozpoznawalne konteksty społeczne i historyczne. Z medialnych wypowiedzi Opryńskiego wiemy, że to zabieg celowy, ale otrzymany w ten sposób destylat pokazuje tylko oczywistość, że sytuacja intelektualisty w każdej dyktaturze jest tragiczna. Nie da się jej bez dodatkowych wskazówek odnieść do świata, w którym żyjemy, a bez tego nie sposób jest się przejąć sytuacją czy losami bohaterów. Za mało tu smaczków aktorskich i inscenizacyjnych, żeby móc zapomnieć o tych niedostatkach, a słowami, jak papierem, nie da się najeść. *Sala nr 6*, zimna i analityczna, może więc przemawiać do mózgu, ale nie do serca. ■

Teatr Provisorium w Lublinie
Sala nr 6 na podstawie opowiadania Antoniego Czechowa
 adaptacja, reżyseria Janusz Opryński
 premiera 28 października 2023